

# U niwersalny S not G imnazjalny

Wykształcenie to dobro, którego nic nie jest w stanie nas pozbawić.

Uczeń, od którego nie wymaga się nic takiego, czego zrobić nie może, nigdy nie zrobi wszystkiego, co może.

Świadomych powyższych treści, UCZNIÓW

## Wielki powrót

Po dwumiesięcznej przerwie my, uczniowie, pełni zapału i chęci do nauki (taaa xP) wracamy do naszej starej, poczciwej szkoły. Szkoda że wakacje, czas wolności i leniuchowania, już się skończyły...

Ale są też tego dobre strony, podobno w każdej sytuacji można je znaleźć. Nie wiem jak Wy, ale ja już się za Wami, szkolnymi kolegami, stęskniłam jak nie wiem co (no, przynajmniej za niektórymi :-P). A teraz znowu mogę Was spotkać i tak spotykać codziennie przez następny rok szkolny. Wspólnie z nauczycielami przeżyjemy kilka miłszych i kilka mniej miłych chwil. Na korytarzach i przed budynkiem będą się działy rzeczy, które „nie śniły się filozofom” :D. Przeżyjemy jeszcze wiele „przygód”, o których teraz nawet nie myślimy jako o czymś, co może się dziać w naszej szarej z zewnątrz, lecz tętniącej życiem i kolorami w środku szkole.

Oj, wybaczcie mój brak kultury. Powinam to zrobić na początku, ale tak to już czasem ze mną jest. Serdecznie witamy w naszym gimnazjum! Chyba to oczywiste, ale lepiej zaznaczę, że mówię to do „pierwszaków”. Jesteście kolejnym pokoleniem wychowywanym w środowisku lekko nienormalnych NAS :D. Pożyjecie - zobaczcie, dlaczego tak NAS określiłam. Bo my nie jesteśmy normalni - jesteśmy nietuzinkowi xD. Wy, pierwszy raz wspinając się po „niekończących się schodach” (dlaczego tu nie ma wind?!?) też się tacy staliście. Gratuluję :D

Jednak robi mi się strasznie, ale to naprawdę strasznie smutno, kiedy myślę o tym, że niedługo niektórzy z NAS odejdą. Będziemy jeszcze pewnie gadać na gg, czasem się spotkamy, ale to już nie to samo co codzienność dzielona z Wami. CDN str. 2.

Ci, o których mówię, może się domyślać, że to właśnie o nich. Jeżeli tak - przyjmijcie to do świadomości i zastosujcie - ten rok mamy na maksa wykorzystać. I już! xD

Pewnie już się męczycie czytając tę cząstkę mnie, którą zostawiam na wieki w tym numerze naszego USG (przy okazji zapraszam, w imieniu całej redakcji,

młodych i gniewnych, pragnących wyrazić siebie w sposób pisany, do redagowania naszej szkolnej gazetki :D).

Na koniec życzę NAM (bo sobie też :-P) dobrych ocen, ale przede wszystkim żeby co nieco wiedzy przybyło do tych naszych mózdków. Mua :\* mua :\* i do zobaczenia na korytarzu. PA

Marysia Paradzińska 2e

Ogólnie się podoba...!!!

Dnia 19 września w klasie I a została przeprowadzona ankieta o szkole. Wszystkim pytanym uczniom spodobała się szkoła i jej atmosfera. Pierwsze wrażenia były różne - „Jaka duża, ma wiele sal, że można się pogubić” i obawy „Nikt nas nie zaakceptuje”. Na pytanie co im się w niej najbardziej podobało odpowiadali: duża sala gimnastyczna, mili nauczyciele, sklepik i dziewczyny;). Wstępnie najbardziej ulubione przedmioty to wychowanie fizyczne i religia. Ale znaleźli się też humaniści/ język polski/, malarze/plastyka/ oraz matematycy. Najbardziej nie spodobała się toaleta/brak luster, mydła/. Nad propozycją zmian w szkole się jeszcze zastanowimy.

Ankieta przygotowały, przeprowadziły i opracowały Justyna Szatkowska i Aleksandra Sterniewska 1a

## Wywiad z... Julią Dąbek

Julia Dąbek jest uczennicą klasy 2a. Od urodzenia mieszkała w Kanadzie, jednak w tym roku przeprowadziła się do Polski i zapisała się do naszej szkoły.

~~~~~  
-Jak to się stało, że mimo swojego polskiego pochodzenia mieszkałaś w Kanadzie?

-Tata dostał tam propozycją pracy, więc rodzice wyjechali, jeszcze zanim się urodziłam.

-Gdzie w Kanadzie uczyłaś się języka polskiego?

-Chodziłam do specjalnej polskiej szkoły, miałam 2 godziny zajęć w każdą sobotę.

-Czy kiedykolwiek wcześniej tu byłaś?

-Tak, gdy miałam 4 lata.

-Dlaczego wróciliście do Polski?

-Po prostu chcieliśmy :)

-Czy jesteś zadowolona z zamieszkania w Dąbrowicy?

-Tak, mieszkają tu mili ludzie, są fajne miejsca, piękne krajobrazy...

-Miewasz problemy z porozumieniem się z Polakami? Jeśli tak, jak wtedy sobie radzisz?

-Raczej nie mam.

-Czy nauczyciele są dla Ciebie wyrozumiali?

-Tak. Dają mi czas na wyrównanie do poziomu klasy. Ogólnie są dla mnie bardzo mili.

-Jakie zasadnicze różnice pomiędzy Twoją poprzednią szkołą a tą zauważyłaś?

-W Kanadzie dzieci idą od zerówki gdy mają 4-5 lat. Szkoła podstawowa ma 8 klas, a liceum 4. Fizyka, biologia i chemia są połączone w jeden przedmiot „Science”. W szkole do której chodziłam obowiązywały mundurki. A lekcje zawsze były w godzinach 8.30-14.40

-Dziękuję za rozmowę :) i zawsze możesz na nas liczyć.

Marysia Paradzińska 2e

Wszyscy oglądamy seriale. Jedni systematycznie, inni okazjonalnie. Tylko nie wszyscy się do tego przyznają. Ja oglądam. Wartość seriali hmm...długo by dyskutować. Ale pisać scenariusze do serialu!!! Z tego dałoby się dobrze żyć. To spróbowałem i ja.

*Tekst Bartek Wojdat 2b, ilustracje Kasia Pyra 2e.*

## **UFO i SEN ( Ranczo w przyszłości.)**

Jest noc, 3 godzina, Pietrek z żoną Wiolą śpią na tapczanie. Są tydzień po ślubie.

Pietrek (spocony, zrywa się, rozgląda, patrzy zalękniony przez okno)

Wiola (Obudzona)- Co się stało? Pietrek, co ci się śniło?

Pietrek - Śniły mi się kosmity. Były małe, zielone i skrzeczały.

Wiola (zaciekawiona) I co dalej?

Pietrek - Był tam jeden taki, co umiał mówić jak my. Chcieli robić mi jakieś badania, ale ja im się wyrwałem i uciekłem. Zobaczyłem kozy Hadziuków ukryte na statku. Kosmici wsiedli na statek i odlecieli.

Pietrek wstaje.

Wiola - Gdzie idziesz Pietrek?

Pietrek - Idę spacerować się po wsi.

Wiola - Tylko się nie upij.

Pietrek – Dobra, to idę.

Przed południem pod sklepem Więclawskich

Hadziuk - Zobacz Solejek, Pietrek idzie.

Solejuk – Pietrek, chodź tutaj.

Pietrek podchodzi, częstowany winem – Nie, nie mogę pić.

Solejuk - to jak Stach, jego Michałowa nie wypuszcza na picie.

Pietrek - Wiecie, co mi się śniło? (Siada)

Solejek - Co?

Pietrek - Kosmity mi się śniły.

Hadziuk - Co?! Co to są kosmity?

Hadziuk - A ja wiem, spytaj Pietrka. Mów dalej.

Pietrek - Kiedy szedłem do domu zobaczyłem UFO. Wsiadło z niego 5 kosmitów, były zielone. Miały tyle wzrostu, tyle (pokazuje ile – 1,30 m). Wsiadły i zaczęły skrzeczeć, ale jeden tłumaczył, co drugi mówił. Mówili, że pochodzą z planety POG, 345 z XPEV Orbity. Zaczęły robić mi badania, a kiedy skończyli ja przestraszony uciekłem i zobaczyłem kozy Hadziuka.

Hadziuk ( wkurzony) - Ty mi o kozach nie mów. Dobra.

Pietrek - Dobra, dobra już nie mówię o twoich kozach. To idę do księdza.

Hadziuk - A po co?

Pietrek - No to idę. (idzie w stronę plebani)

Księża jedzą śniadanie wchodzi Pietrek

Pietrek - Niech Będzie Pochwalony Jezus Chrystus i smacznego.

Księża - Na Wieki Wieków Amen.

Ksiądz - Co się stało Pietrek?

Pietrek - Mam sprawę do księdza.

Ksiądz Proboszcz - Co się stało?

Pietrek - Mi się śnili kosmicy. (wikary zakrzusza się herbatą)

Ksiądz Proboszcz - Co Kosmicy!? Pietrek, co piłeś?

Pietrek - Proszę księdza ja nic nie piłem od tygodnia, kiedy wziąłem ślub. Moja Wiola mówi tak, że albo Ona albo Mamrot i ławeczka. Więc wybrałem to pierwsze.

Michałowa (Podaje dzbanek z herbatą) - Ja tak samo powiedziałam do Stacha - albo ja, albo Mamrot. Więcej na ławeczkę nie poszedł.

Wikary - Może pan pójdzie do pani Luci - ona przybyła z Ameryki u nich się ciągle coś dzieje.

Pietrek (wstaje) - To Z Panem Bogiem. (odchodzi)

CDN

# DWA ŚWIATY

/Powieść w odcinkach/

W pewnej wsi żył chłopiec o imieniu Nick. Miał wielu przyjaciół i wydawał się być osobą szczęśliwą. To były jednak pozory. W głębi duszy czuł smutek z powodu utraty rodziców, którzy zaginęli bez śladu kiedy miał 14 lat. Tego dnia wyszli z domu i dotychczas nie wrócili. Miał nadzieję, że kiedyś się odnajdą, ale czas płynął i stawało się to coraz mniej prawdopodobne. Nick długo nie mógł się pogodzić z tą sytuacją, jednak po dłuższym czasie doszedł do wniosku, że nie może się dłużej załamywać. Uznał, że jego zadaniem będzie teraz opieka nad młodszym bratem o imieniu Tom. Nick do tej pory nigdy nie myślał, co by się stało gdyby stracił także jego. Ale los wystawił go na tak ciężką próbę.

Pewnego słonecznego poranka, który na pozór nie zwiastował nic nadzwyczajnego, chłopca wyrwały ze snu, dochodzące z zewnątrz niepokojące krzyki Toma. - Nicku! Nicku! Ratunku! Pomóż mi proszę! Nick bez zastanowienia wyskoczył z łóżka i wybiegł na zewnątrz.

Ujrzał mężczyznę w purpurowym płaszczu o złowrogiej twarzy pośpiesznie dosiadającego czarnego rumaka, na którym z tyłu w bezruchu siedział jego młodszy brat przytwierdzony czymś do uprzęży. Mężczyzna w płaszczu strzelił batem konia, który ruszył galopem w kierunku północy. Nick pośpiesznie pobiegł do stajni i dosiadł swojego wiernego rumaka o imieniu Piorun. Po chwili pędził już drogą, którą przed chwilą uciekał tajemniczy mężczyzna. Widział ciągle coraz bardziej oddalający się mały punkcik. Pędził tak przez godzinę i odległość między nim, a mężczyzną znacznie zmalała. W pewnym momencie wydarzyła się jednak rzecz najmniej spodziewana: Tom spadł z konia, mężczyzna wstrzymał rumaka, odwrócił głowę do tyłu, ale widząc zbliżającego się Nicka tylko trzasnął batem i czym prędzej pognął przed siebie. Kiedy Nick zobaczył brata leżącego na środku leśnej drogi, nie dającego żadnych oznak życia, podszedł do niego i pomyślał, że to tylko zły sen, a on za chwilę się obudzi. Rozsądek mówił mu jednak zupełnie coś innego.

CDN

*Paweł Drozd 2e*

# RAZ JESZCZE WRZUCIĆ MONETĘ...

## Zielona Szkoła we Włoszech – nasze najpiękniejsze wspomnienia

*Młodzież Gimnazjum w Jastkowie wyjechała w maju 2008 na Zieloną Szkołę do Włoch. Organizatorami tego wyjazdu były Panie: Maria Dudek i Marta Oleśkiewicz we współpracy z biurem turystycznym „Hubertus”.*

### Pierwszy kontakt – Wenecja

Jechaliśmy cały dzień i całą noc. Rano dojechaliśmy do Wenecji – nasz pierwszy szok kulturowy miał miejsce w związku z obcą walutą. Trudno kupować cokolwiek, mnożąc ceny prawie czterokrotnie i patrząc z bojaźnią, jak skromne 2€ z paroma centami urasta do rangi banknotu dziesięciozłotowego. Ale dosyć szybko zostawiliśmy za sobą pieniądze (dosłownie i w przenośni, mijaliśmy bowiem mały targ) i ruszyliśmy wąskimi weneckimi uliczkami. Wenecja sprawia wrażenie pogrążonej we śnie – takie wrażenie odnosiliśmy, kiedy chodziliśmy na piechotę po mieście, w którym nie ma ani jednego samochodu! Weneccjanie używają kanałów jak my ulic. Policja, straż pożarna, karetki ratunkowe, a także pojazdy prywatne – to wszystko łódzie! Oczywiście łódzie motorowe – gondole są przeznaczone wyłącznie dla turystów. Z Wenecji najbardziej pamięta się plac św. Marka – z bazyliką św. Marka, Pałacem Dożów, i wszechobecne gołębie. Fascynującą rzeczą były dla mnie stragany z pamiątkami – pomysłowi Włosi przyczepili do nich kółeczka, dzięki którym mogli poruszać się tam, gdzie było sucho. W miarę jak podnosił się poziom wody na Placu zaczął się ciekawy proces – turyści uciekali w suche miejsce, a za nimi czujni sprzedawcy ze swoimi mobilnymi straganami. W Wenecji płynęliśmy również tramwajem wodnym.

### Nasze własne Bagno

Z Wenecji wyjechaliśmy w porze poobiedniej, a do naszego miejsca docelowego – Rimini – dotarliśmy wieczorem. Potem było zwyczajnie – kłótnie o pokoje, bieganie, oglądanie i ocenianie apartamentów, skargi na łóżka małżeńskie. Poza takimi drobnymi niedogodnościami, pensjonat był niesamowity – zatrzasakiwane, piękne drzwi prowadziły do w pełni

wyposażonych apartamentów z aneksami kuchennymi i komfortowymi łazienkami. Wszyscy czekaliśmy na spotkanie z Adriatykiem do którego mieliśmy kilkaset metrów. Morze okazało się bardzo ciepłe, płytkie – najwyżej do kolan i większą część czasu w wodzie spędzaliśmy grając w siatkówkę niż pływając. Nasza plaża miała wdzięczną nazwę *Bagno Ner*.

### Kuchnia włoska – rady praktyczne

Rimini nie jest może największe, nie jest też może najpiękniejszym miastem Włoch, ale dla nas było akurat. Tam mieliśmy wspaniałą plażę, tam spaliśmy (lub nie) i jedliśmy prawdziwą pizzę. Pierwszego dnia zamówiłem *spaghetti bolognese*, reszta była tak nastawiona na pizzę, że poszła dalej. Spaghetti zjadłem (nawet niezłe, ale nic specjalnego), a wszystkich pozostałych spotkałem w hotelu, gdzie przygotowywali sobie zupki chińskie. Okazuje się bowiem, że we Włoszech na obiad pizzy się nie jada, jest za ciężka na sjęstę – więc i turystom jej nie przyrządzają. Mogliśmy więc poznać smak prawdziwej włoskiej pizzy dopiero wieczorem. Była wyśmienita – kruche ciasto, sos pomidorowy (świeży!) i roztopiony ser. Prosta – więcej nie było trzeba. Lody również były wyśmienite, tylko nieco za duże. Gałki były jakieś trzy razy większe niż nasze, rodzime. Były też niestety kilkakrotnie droższe – ale za to dużo, dużo smaczniejsza. Razem z kolegą skusiliśmy się też na kawę. Pojawił się jednak problem językowy. Otóż Włosi jako *café* rozumieją espresso. Włoskie espresso to mały czarny diabełek w mikroskopijnym naparstku. Rozważni proszą mleko, my byliśmy odważni i powiedzieliśmy *latté no*. Nooo... Wypiliśmy. Pierwszy łyk (łyček, łyczunio – malutki) chwyta za gardło i nie puszcza. Drugi łyk następuje po dodaniu cukru

i zachwyca nas bogactwem (przepychem!) aromatu. Jest tu trochę orzecha i dużo arabiki – to się czuje. Trzeci urywa się w połowie, bo mała filiżanka więcej kawy nie zmieści. Wracamy do hotelu trochę otumanieni, a sprzedawczyni śmieje się za ladą – widać nie jesteśmy pierwsi. Moje drugie spotkanie z kawą było już mniej drastyczne – po długich angielsko-włosko-migowych bojach językowych z ekspedientem zamówiłem *cappuccino* z czekoladą i dodatkową śmietanką. Nie będę się rozpisywał, ale tak niesamowitej kawy jeszcze nie piłem. Obserwowałem fantastyczny proces mielenia, parzenia, spieniania i polewania – tyle trudu, by w jednej filiżance zamknąć tyle wspaniałego smaku i aromatu. Jeśli kiedyś będziecie we Włoszech – proście o *cappuccino*. Naprawdę warto.

### **Tutte le strade portano a Roma**

Po kilku dniach odpoczynku pojechaliśmy do Rzymu. W Rzymie skierowaliśmy się od razu na plac Świętego Piotra. Udaliśmy się do grot papieskich, gdzie znajduje się grób Jana Pawła II. Niesamowita atmosfera podziemi, idąc tamtędy przechodzi się przecież obok grobów wszystkich wielkich biskupów Rzymu. Na grobie Ojca Świętego można zostawić karteczkę z intencją. Nie wolno tylko – co słuszne – robić zdjęć. Potem weszliśmy do przeogromnej bazyliki Świętego Piotra. Do bazyliki prowadzi pięćdziesiąt drzwi. Jedne z nich to Brama Śmierci, którą wynoszone jest ciało zmarłego papieża. Drugie to Święta Brama, otwierana przez papieża co 25 lat. Centralne drzwi stanowią natomiast wejście do bazyliki. Kościół ten przytłacza swoim ogromem i przestrzenią. Wchodząc do środka niemalże czuje się niesamowity ciężar powietrza stłoczonego pod gigantyczną kopułą projektu Michała Anioła.

### **Z państwa do miasta**

Dalsza wędrówka (czy raczej rajd) po Rzymie to ciąg migawek – STOP Plac Wenecja STOP Schody Hiszpańskie STOP Fontanna Czterech Rzek STOP Forum Romanum STOP Fontanna di Trevi

(oszałamiająco piękna, ale pędzimy dalej po 10 minutach) STOP Panteon. O tych mijanych w pośpiechu niewiele mogę powiedzieć, bo zwiedzaliśmy je po japońsku – trzy zdjęcia i idziemy dalej, obejrzymy dokładnie na komputerze. Jedyne co pamiętam, to to, że Fontanna di Trevi jest najpiękniejszym zabytkiem Rzymu, może najpiękniejszym jaki kiedykolwiek widziałem, oraz to, że Panteon to gigantyczna budowla.

### **Jeszcze raz**

Wycieczka do Włoch to mnóstwo niezapomnianych przeżyć – duchowych, estetycznych, smakowych... Przeróżnych. Jedne zapamiętam na długo, o innych szybko zapomnę. Ale do Fontanny di Trevi wrzuciłem pieniążek, więc raczej wrócę do Rzymu. A jak do Rzymu, to do Włoch. Bardzo chciałbym zobaczyć to WSZYSTKO jeszcze raz, tym razem samemu powoli wsmakować się w Italię. Zobaczyć nowe wspaniałości, spróbować nowych potraw i raz jeszcze wrzucić monetę do Fontanny. Może się uda.

Uczestnik wyjazdu

## TALENT JEST FUNDAMENTEM, PRACA GMACHEM NA NIM

Według słownika języka polskiego, talent to zdolności w jakimś kierunku. Talenty, które otrzymujemy, powinniśmy odkryć, pomnożyć. Nie zazdrościmy innym większej ilości talentów, lecz wykorzystajmy jak najlepiej ten talent, który posiadamy.

W dzisiejszym świecie „zapanowała moda na talenty”. W telewizji mamy szereg programów, choćby program „Mam talent, w którym można się zaprezentować, sprawdzić.

W naszej szkole są koła zainteresowań, przeróżne działania, które pomagają nam odkryć i pielęgnować nasze zdolności. Poczytajmy o utalentowanych ludziach z klasy 3b.

*Gabi Lalak 2d*

### *1. Masz talent?*

**Mateusz Struzik**-Tak, jestem utalentowany muzycznie. Gram na kilku instrumentach.

### *2. Od kiedy grasz?*

Pochodzę z „muzycznej rodziny”. Wujek jest perkusistą, mama założyła zespół śpiewaczy w Dąbrowicy. Muzyka fascynowała mnie do zawsze. Czułem muzykę, tańczyłem, śpiewałem. W wieku 8 lat mama zapisała mnie na lekcje pianina. Ćwiczyłem do szóstej klasy szkoły podstawowej, ale czułem, że to nie to. Stałem w miejscu. Mój starszy brat grał na akordeonie, kiedyś zostawił akordeon w domu. Zacząłem się nim „bawić”, spodobało mi się. Po paru dniach ćwiczeń, umiałem już proste melodie. Poczułem, że to było to.

### *2. Uczyłeś się dalej sam?*

Tak, gram ze słuchu.

### *3. Co to znaczy?*

Usłyszaną melodię potrafię zagrać, jeśli jest w zakresie moich umiejętności technicznych, wyćwiczenia palców.

### *4. Czyli talent to absolutny słuch i to wystarczy?*

Nie. Muszę ćwiczyć, żeby udoskonalać granie, żeby nie być tylko rzemieślnikiem, ale „artystą”. Codziennie ćwiczę ok. 1,5 godziny. Muszę popracować nad utrzymaniem tempa – to na dziś.

### *5. Widzę, że to jest jednak czasochłonne.*

No, niestety nie ma efektów, jak nie ma pracy. Ale ja tę „pracę” akurat bardzo lubię.

### *6. Gdzie grałeś?*

W wakacje grałem nad jeziorem Białym w restauracji, w parku w Nałęczowie. Grałem, ale też i śpiewałem. Zamierzam w przyszłości założyć własny zespół muzyczny. Sprawdzam teraz, jaki jest odbiór mojej muzyki.

### *7. I jaki?*

Bardzo się podobało, świadczą też o tym datki, jakie zebrałem od słuchaczy.

### *8. Jaką muzykę lubisz, jaką grasz?*

Słucham różnej muzyki, chociaż tej współczesnej mniej. Muzyka lat 70, 80 – Seweryn Krajewski i Czerwone Gitary, Anna Jantar, Elvis Presley – to jest to. Interesuje mnie Folklor uliczny warszawski - Grzesiuk, kapela Czerniakowska.

### *9. Czym jest dla Ciebie muzyka, „czy to kąpiel duszy”?!*

Muzyka to piękny świat. Uwielbiam grać. To mnie uspokaja, inspiruje, daje ogromną radość. Muzyka to moja pasja, ale też i coś z czego chcę w przyszłości się

utrzymywać. Chce założyć prawdziwy zespół w pełnym składzie. Nie taki, który gra z gotowych aranżacji. Ja mam talent, chcę go rozwijać, mam ambicje, umiem grać, musi mi się udać.

10. *Miałeś szczęście, że urodziłeś się w „muzycznej” rodzinie, miałeś ułatwiony start. Co byś przekazał innym, którzy czują, że mają talent?*

Jeśli czujesz, że coś potrafisz nie wstydź się tego. Szukaj drogi rozwoju. Dużym ułatwieniem było, że w mojej miejscowości mogłem rozpocząć edukację muzyczną. Pewnie trudno byłoby rodzicom zawozić mnie do Lublina. Dorośli powinni obserwować swoje dzieci i dostrzeżone talenty pomóc im rozwijać.

*Do zobaczenia więc na koncercie Twojego zespołu.*

1. *Kochasz taniec, jesteś utalentowana, jak to się zaczęło?*

**Kinga Grzegorzczak** - Kocham taniec. Początkowo, w domu naśladowałam tancerzy tańczących w telewizji. Na poważniej zaczęło się w zerówce, na zajęciach rytmiki i tańca. W klasie 1 szkoły podstawowej rodzice zapisali mnie na taniec towarzyski. Moim partnerem był Łukasz Staniszewski. Braliśmy udział w turniejach, występowaliśmy na festynach w szkołach, domach opieki.

2. *Sukcesy były?*

Tak. Nasz największy sukces to 2 miejsce w Turnieju o Puchar P.M Lublina i 2 miejsce w Turnieju Okręgowym w kategorii do 9 lat.

3. *Pawłowicz sędziowała?*

Nie, ale poznałam Piotra Galińskiego. Mnie i Łukaszowi znudził się już taniec towarzyski. Zaczęłam szukać czegoś nowego. Po kilkuletniej przerwie rodzice zapisali mnie do zespołu tańca nowoczesnego - ETEZJA przy Domu Kultury Bronowice. Z formacją wyjechaliśmy do Konina, gdzie zajęliśmy 4 miejsce i tam właśnie poznałam pana Piotra.

4. *Co tańczysz?*

Głównie hip - hop, ale próbuję innych rodzajów tańca.

5. *Widzieliśmy Wasze popisy w szkole? Czy to Wasze choreografie?*

Układy, wymyślamy same, ale i podglądamy. Teraz uczę się kroków ze stron Internetowych - ze strony szkoły Broadway Dance Center. Uczymy też siebie nawzajem.

6. *Twoje marzenia?*

Uczestniczyć w profesjonalnych zajęciach tanecznych, rozwijać się. Chciałbym się sprawdzić w tym kierunku, odnieść sukces.

7. *Taniec to styl życia?*

Żeby tańczyć trzeba to kochać. Uważam, że rodzice widząc talent dziecka w jakimś kierunku, powinni mu pomóc go rozwijać. Jestem wdzięczna, że moi rodzice organizowali mi zajęcia taneczne. Kiedy tańczę czuje się bardziej pewna i radosna, czasem poprawiam sobie tym humor. Codziennie staram się ćwiczyć przynajmniej godzinę. Jest to trudne, bo dochodzi jeszcze nauka i spotkania ze znajomymi, które są dla mnie bezcenne. Występy dodają mi siły, odwagi i satysfakcji. Będziemy jeszcze występować, więc pewnie jeszcze o nas usłyszycie ;))

1. *Kochasz taniec, jesteś utalentowana, jak to się zaczęło?*

**Jagoda Banach** - Zaczęło się bardzo dawno temu, kiedy miałam 5 lat i mama zaprowadziła mnie na lekcje baletu do domu kultury LSM. To był mój pierwszy kontakt z tańcem. Jednak po dwóch lekcjach się skończyło, ponieważ byłam wstydlivym dzieckiem, nie chciałam chodzić na lekcje tańca, a mama nie chciała mnie zmuszać. Po 6 latach jednak wróciłam w to samo miejsce, jednak teraz już



z własnej inicjatywy. Chodziłam na taniec współczesny z jazzem i baletem. Trafiłam na cudowną parę nauczycieli, z którymi bardzo się zaprzyjaźniłam. Razem z innymi uczestniczkami grupy oraz z naszymi instruktorami traktowaliśmy się jak rodzina. Niestety po 3 latach grupa rozpadła się i musiałam szukać czegoś innego. Po półrocznej przerwie koleżanki zaprowadziły mnie do UDS-u, tzn. Underground Dance Studio, gdzie tańczę hip-hop. To cudowne miejsce, które ma klimat i posiada wszystko co jest potrzebne, aby zaszczerpić kulturę hip-hopu w młodych osobach.

2. *Czy pracujesz pod okiem fachowców?*

Oczywiście ☺ i to jednych z najlepszych ;) Inaczej nie zdecydowałabym się na UDS.

3. *Kibicujesz YDC ?*

Tak => z tego programu można wiele wynieść. YDC pokazuje, że taniec to nie tylko puste naśladowanie cudzych ruchów, ale pokazywanie siebie, swojej osobowości i temperamentu.

4. *Taniec to styl życia?*

Myślę, że tak. Taniec mimo wszystko zabiera dużo czasu i sił. Często, gdy mi się nic nie chce i najchętniej zostałabym w domu, mobilizuje się i pędzę na trening. Wiem, że bez pracy nic z tego mojego talentu nie będzie. Kiedy jestem bardzo zmęczona i czuję satysfakcję po treningu, nie mam siły myśleć o problemach i sprawach, które mnie zasmucają.

5. *Co byś przekazała innym, którzy czują , że mają talent?*

Nie bójcie się sami siebie! Pasja, hobby, coś, co kochacie, coś, z czego jesteście dobrzy, sprawi, że ujrzycie świat w innych barwach, a Wasze życie będzie radośniejsze.

6. *Twoje marzenia?*

Hmmm, marzeń mam sporo, ale niekoniecznie są one związane z tańcem. Chcę przeżyć życie na 100% i umrzeć spełniona, to tak ogólnie =>

*To spełnienia się w talencie i życiu życzy Redakcja*

### **Kalendarz roku szkolnego 2008/09**

Rozpoczęcie rocznych zajęć - **1 września 2008 r.**

Zimowa przerwa świąteczna - **22 - 31 grudnia 2008 r.**

Ferie zimowe – **02 – 15 luty 2009 r.**

Sprawdzian na zakończenie gimnazjum – **22, 23, 24 kwietnia 2009 r.**

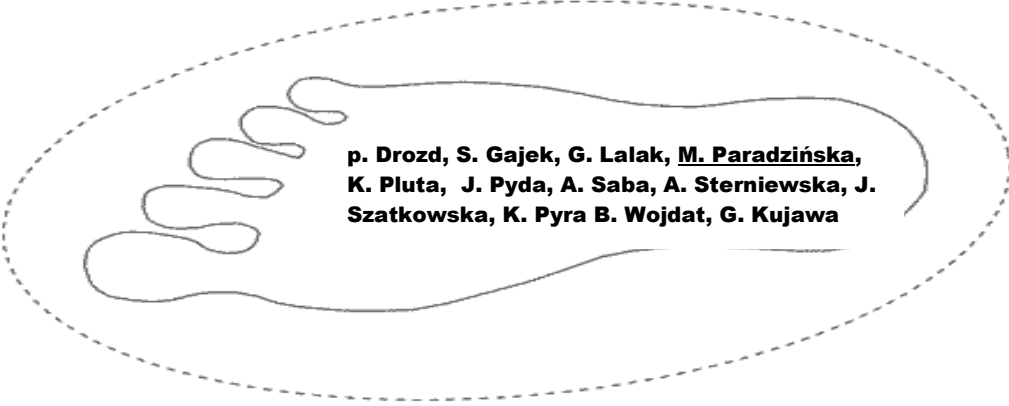
Wiosenna przerwa świąteczna - **9 - 14 kwietnia 2009 r.**

Zakończenie rocznych zajęć - **19 czerwca 2009 r.**

Następny numer gazetki ukaże się w grudniu.

Zapraszamy wszystkich do redagowania.

20 numer USG zilustrowała Kasia Pyra z 2e



**p. Drozd, S. Gajek, G. Lalak, M. Paradzińska,  
K. Pluta, J. Pyda, A. Saba, A. Sterniewska, J.  
Szatkowska, K. Pyra B. Wojdat, G. Kujawa**